

Żądać wszędzie, Unikać fałszyżka-
tów. Reprezentacja na Łódź i okolice
Tow. „Poltrade” Piotrkowska 88 tel. 5-34

Pomiędzy „siostrami łacińskimi”.

Serdeczne zbliżenie, które miało zaplanować z przyszłością do władzy faszystów pomiędzy Włochami a Francją ustępuje miejsca podejrzliwości i kwasom wzajemnym, które nie tylko poruszają opinię publiczną obu krajów, lecz wywołują od czasu do czasu znamienne incydenty dyplomatyczne. Taki incydent zdarzył się na tle wyjazdu obu premierów do Londynu. Mussolini zapowiedział swój przyjazd do Paryża na piątek rano, poczem miał razem z Poincarem pojechać do Londynu, a podczas tej podróży omówić z nim sprawy, mające być przedmiotem konferencji. Otóż Mussolini nie przybył na określony termin i kazał oznajmić Poincaremu, że przyjedzie popołudniu. Na to odpowiedział Poincare, że nie może dłużej czekać i bez włoskiego premiera udaje się do Londynu. Tym sposobem Mussolini pozbawił Poincarego oddzielnej rozmowy, na którą tamten rachował i dopuścił się wobec niego pewnej niegrzeczności. Znalazło to natychmiast odzwierciedlenie w Lozannie, gdyż przedstawiciele francuscy nie przybyli na obiad, który lord Curzon dawał dla Mussoliniego.

Te szpilki dyplomatyczne są objawem krzyżowania się dążeń politycznych obu „siostrzy łacińskich”, które wprawdzie niedawno szły w sojuszu przeciw wspólnemu wrogowi, lecz teraz po zwycięstwie czują zamiast wspólnych interesów coraz widoczniejszą rozbieżność. Zresztą przez dziesięć lat przed wojną Włochy należały do trójprzymierza, a więc do obozu antyfrancuskiego, do którego przystąpiły po opanowaniu przez Francję Tunisu. Dalsza i ogólniejsza przyczyna ich stosunku do Francji polegała na antagonizmie obu państw co do morza Śródziemnego i na przewadze Francji, która drażniła i niepokoiła patriotów włoskich. Że Włochy w wojnie światowej nie stanęły po stronie swych urzędowych sprzymierzeńców, lecz przeciw nim, to wynikało z całego spłotu stosunków międzynarodowych a przede wszystkim z tego, że przeciw nim wystąpiła Anglia.

Atoli udział Włoch w wojnie po stronie koalicji, nie usunął ani nie osłabił ich dawniejszego współzawodnictwa z Francją. Raczej przeciwnie. Oba państwa rozszerzyły się i terytorjalnie wzmocniły oba zostały jedynymi mocarstwami lądowej Europy, oba jeszcze z większą uwagą patrzyły na morze Śródziemne i chciałyby na niem powiększyć ilość swych posterunków. Dodać należy, że Włochy uważały się za pokrzywdzone przez swych sprzymierzeńców przy układach pokojowych i są zdania, że ich zdobycze i korzyści wojenne nie odpowiadają poniesionym ofiarom, zwłaszcza że, jak wiadomo, Austria już zgodziła się na okupienie ich życzliwej neutralności. Jeżeli Mussolini swe przyświeca do władzy zawdzięcza w znacznym stopniu tajemnemu pragnieniu Włoch uzupełnienia swych zdolności wojennych, to polityka jego pośrednio, a nawet bezpośrednio musi się zwracać przeciw Francji, która w kierunku najbardziej dla Włoch upragnionych obiektów stoi im na drodze. Jeżeli Włochy muszą zachowywać rezerwy, to tylko dlatego, iż nie mają przeciw Francji mocnego sojusznika.

Bolszewik-arystokrata.



Czerwinski, komisarz ludowy dla spraw zagranicznych.

Czerwinski liczy obecnie 50 lat i pochodzi ze starej szlacheckiej rodziny, która odznaczała się głęboką religijnością. Z powodu ogromnej różnicy poglądów Czerwinski od najmłodsze go wieku nie przebywał w domu, lecz mieszkał w Niemczech. Tam też należał do partii socjalno-demokratycznej.

Walka o odszkodowania. Projekt Mussoliniego.

LONDYN, 12 grudnia. (Pat.) W rozmowie z przedstawicielem biura Reutersa oświadczył Mussolini w sprawie projektu włoskiego, zmierzającego do uregulowania kwestji odszkodowań, iż jest za tem, aby ogólną sumę odszkodowań zmniejszono w tym wypadku, gdyby dług włoski został również zmniejszony.

W sprawie długów, zaciągniętych w Ameryce, Mussolini zastrzegł się, iż nie może udzielić

informacji. Mussolini oświadczył dalej, że w nocy swej omówił również kwestję obliczenia długu niemieckiego. Premier włoski zapatrjuje się optymistycznie na wynik konferencji. Na zapytanie, czy uważa za możliwe odroczenie konferencji w celu dania możliwości poszczególnym delegatom bliźszego zbadania noty niemieckiej, oświadczył Mussolini, iż jest zdania, iż w sprawie odszkodowań niemożliwą byłaby wszelka zwłoka.

Angielski projekt reparacyjny.

WIEDEN, 12 grudnia. (A. W.) Pisma donoszą z Londynu, że kółka poinformowane streszczają do następujących punktów stanowisko, jakie angielski kanclerz skarbu zajmie w sprawie reparacyjnej: moratorium 2—3 letnie, kontrola nad wszystkimi wy-

datkami Niemiec, zobowiązanie do wstrzymania dalszej emisji banknotów, obniżenie niemieckich długów reparacyjnych, odroczenie obrad nad długami międzysojuszniczymi i nad zagraniczną pożyczką dla Niemiec.

Układ niemiecko-francuski w sprawie odbudowy.

WIEDEN, 12 grudnia. (A. W.) „Neue Freie Presse” donosi z Kolonii, że na początku b. m. zawarto w Monachium między pewną grupą przemysłowców francuskich i grupą przemysłowców niemieckich nowy układ o świadczeniach rzeczowych dla odbudowy północnej

Francji. Ze strony Niemiec reprezentowany był związek przemysłowców „Deutsche Industrie”, na czele zaś grupy francuskiej stoi paryski finansista Weill. Układ będzie przedłożony do zatwierdzenia komisji reparacyjnej.

Artykuły Lloyd George’a. Zagraniczna polityka Anglii.

LONDYN, 12 grudnia. (A. W.) Lloyd George rozpoczął w „Daily Chronicle” i w „Daily Telegraph” publikować szereg artykułów z wewnętrznego i zagranicznego polityki Anglii i innych państw.

W pierwszym artykule zajmuje się Lloyd George układami między Francją a Niemcami, w szczególności na temat lewego brzegu Renu. Wskazuje on na wielkie niebezpieczeństwo, wynikające dla Francji, gdyby zechciała ona w tej sprawie uprawiać politykę zaborczą. W innych artykułach zajmuje się Lloyd George naprawą finansów międzynarodowych, układami między Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi, Turcją i niebezpieczeństwem socjalnym.

PARYŻ, 12-go grudnia. (AW). Pierwszy z artykułów Lloyd George’a

o w wielkich sprawach międzynarodowych, których publikację rozpoczęła agencja informacyjna „United Press”.

znalazł ocenę bardzo ostrą, choć zupełnie spokojną, w prasie francuskiej.

Są głosy — pisze w tej sprawie francuski „Journal” — którym należy dać rozzłos jaknajwiększy, gdyż mimowolnie burza one idee sprawiedliwości. Nic nie przyczyniło się bardziej do potępienia b. cesarza Niemiec przez opinie świata, jak jego pamiętniki.

Gdy p. Lloyd George, ten zawodowy burzyciel (demoliseur) zamierza przedstawić samego siebie, można być pewnym, że uczyni on wszystko, aby obalić do szczytności resztki swojego prestiżu.

Zjazd konsułów polskich.

RYGA, 12 grudnia. (Pat.) Dnia 9 i 10 b. m. odbył się w Rydze zjazd konsułów polskich w państwach bałtyckich, zwołany przez posła Jodkę. W zjeździe brał udział delegat ministerstwa spraw zagranicznych. Celem zjazdu było

skoordynowanie, unormowanie i rozszerzenie działalności konsułów polskich w państwach bałtyckich.

W niedzielę posel Jodko wybrał na cześć zebranych konsułów obiad w poselstwie.

Mussolini a biurokracizm włoski.

Rzym, w listopadzie.

Są tacy, którzy uważają rząd Mussoliniego chociażby dla tego za nadzwyczajne, że zdołały wywołać cały szereg anegdot i opowieści, związanych z osobą przywódcy faszystowskiego w środowisku najmniej podatnym do tworzenia legend i anegdot, a mianowicie w różnych urzędach i ministerstwach włoskich. Są to legendy i opowieści, posiadające wszelkie cechy prawdopodobieństwa, wywołują wielki postrach między tymi, co za dnia wysiadają po biurach i urzędach, a w nocy zamagają spokojne sny przyzwyczajonych do życia bez troski wyższych urzędników włoskich.

Według jednej z opowieści takich zjawiał się pewnego poranku w ministerstwie spraw zagranicznych jakiś błąd, zupełnie skromnie ubrany i już dobrze łysawy pan, podszedł do odziewni, a wyciągnawszy zegarek z kieszeni zapytał go:

— Dziewiąta godzina. Gdzie podziewają się urzędnicy?

— Co to pana obchodzi. Coś pan wogóle za jeden?

— Com za jeden? Nazywam się Mussolini.

Milczenie — przerażenie. Zająście z portierem staje się głośnie, przechodzi z ust do ust, obiega wszystkie urzędy i ostatecznie to staje przez kogoś zdementowane.

Czy wierzyć tym zaprzeczaniom? Przecież! Zwykle zaprzeczają tylko takim sprawom, które są prawdziwe. Doszło obecnie do tego, że gdyby nawet sam Mussolini zwołał wszystkich funkcjonariuszy i urzędników wszelkich urzędów ministerjalnych i usiłował im wyłomaczyć, że puszczona między nich wiadomość jest fałszywa, to i jemu niktby nie zechciał uwierzyć. Powiedziano by bez wątpienia: Musi tak mówić, aby nas tem zaszachować i kiedyś przychwycić. Widziano go z całą pewnością.

Gdzie? W ministerstwie spraw zagranicznych.

Nie! W ministerstwie skarbu.

Inni twierdzą, że było to w ministerstwie wojny, wreszcie widzieli go inni w ministerstwie robót publicznych. Najwidoczniej był i tu i tam, we wszystkich urzędach ministerjalnych, był punktualnie o godzinie 9-ej rano.

A potem: O godzinie 10-tej rano dnia następnego idzie schodami z pierwszego piętra na dół po wolnym krokiem jakiś wyższy urzędnik i zamierza już wyjść na ulicę, gdy w tem otwierają się drzwi do ministerstwa. Wchodzi prezydent.

— Dokąd pan zmierza?

— Jeżeli panu tak bardzo na tem zależy, żeby dowiedzieć się, dokąd zmierzam, to powiem panu szczerze, że idę do domu.

— Czy pan nie ma tu godzin biurowych?

— Pocóż mi godziny biurowe? Czy pan wogóle może wiedzieć, kim ja jestem?

— Ale i pan nie wie, kim ja jestem. Jestem prezydentem ministrów.

Jeżeli tak dalej pójdzie — to doczekamy się jeszcze zupełnego podobieństwa między Mussolinim a Sykstusem V, który nocami wykrywał zbrodniarzy, przestępców i bandytów, grywając z nimi w szachy, a nad ranem kazał ich wieszać na moście św. Antoniego.

Skutki krążących legend i aneg-

dot dają się już odczuwać wśród urzędników włoskich. Od kilku tygodni poruszają się oni szybciej, szybciej załatwiają sprawy, a za kilka dni zapewne będą skakać tak, jak wygimnastykowany Mussolini. Dlaczego to? Oto dlatego, że z chwilą wybuchu rewolucji faszystów odrodziło się wśród biurokratów uczucie odpowiedzialności i lęku.

To uczucie lęku ogarnia obecnie i inne sfery, a zwłaszcza sfery, tak zwanych kawalerów takiego, to a takiego orderu, dowódców i wyższych oficerów, zamianowanych po skończonej wojnie. Odnaczenia poszczególnych ministerstw zostały obecnie zupełnie wstrzymane, a kto ubiegać się będzie w przyszłości o krzyż korony włoskiej, św. Maurycego lub Łazarza — otrzyma odpowiedź:

„Ponowić prośbę po roku!”

Według krążących bowiem wersji, Mussolini nie tylko kazał znieść wszelkie odznaczenia, ale będzie kasował częściowo te, które wyznaczono za czasów dawniejszych.

Anegdota te, wymyślono podobno specjalnie w tym celu, aby wywołać w szerokich sferach niechęć i ruch antyfaszystowski.

Od miesiąca przesładują Mussolini nie tylko takie i tym podobne anegdota, ale i najróżniejsze propozycje ludzi, którzy pragną ratować za wszelką cenę ojczyznę i wyrażają mu, czy to listownie, czy telegraficznie, swe wierno-poddanie uczucia prozą i wierszem. Gabinet Mussoliniego jest podobny do jakiegoś bardzo ruchliwego oddziału pocztowego. — Codziennie nadchodzi tysiące listów z autografami, fotografiami, rycinami, a nawet wyznaniami miłosnymi nawet. Jakiś młodzieniec z Varese pisał w liście dosłownie:

„Ponieważ Pan nie zamianował jeszcze nowego ministra spraw zagranicznych, przeto proszę Pana o zarezerwowanie dla mnie tego stanowiska. Ojczyzna potrzebuje istotnie nowych ludzi, a ja należę do nich, gdyż mam zaledwie 22 lata...”

Jakaś panią (podobno bardzo przystojną) tak wyraziła swój entuzjazm i zachwyt dla Mussoliniego:

„Całuję Pana i chciałabym umrzeć z upojenia i rozkoszy, jakiego doznałabym w tym pocałunku”.

Poeci nakreślili cały program przyszłej polityki Mussoliniego w wierszach najróżnorodniejszej formy. Kompozytorzy napisali hymny faszystów, malarze naszkicowali obrazy Mussoliniego w najróżnorodniejszych pozach, ale zawsze z czerwono-żółtą wstęgą przy boku. Są to wyrazy uwielbienia ludzi nieznanymi i skromnymi. Wyrażanych hołdów piśmiennych przez ludzi znanych i skromnych, z których Mussolini już wielu przyjmował, nie podobna będzie pomieścić w całym gmachu prezydium ministrów.

Ciekawe tylko, jak długo wyznawcy i zwolennicy polityki nowego premiera pozostaną mu wierni. Niema bowiem w uczuciach bardziej zmiennego narodu, aniżeli naród włoski i, podobno, rosyjski. Wystarczy przypomnieć sobie tylko takiego Kierieńskiego — czym był po rewolucji, a czym jest dzisiaj? Czy Mussolini nie spotka ten sam los? — oto pytanie, które mimowolnie ciśnie się na usta...

Or.

Akcja partyzantów litewskich.

WILNO, 12 grudnia. (AW). Oddział partyzantów litewskich napadł 6 b. m. na posterunek milicji ludowej pasa neutralnego we wsi Krzywołajcie, gminy Giedroickiej, położonej w pasie neutralnym. A tak ten dzięki energicznej obronie został odparty.

Dnia 7 b. m. ostrzelali partyzanci litewscy wieś Jodele w gminie Szyrwilińskiej.

W okolicach Smółów, powiecie Braclawskim, ukazał się ostatni konny oddział partyzantów litewskich. Oddział ten obsadził wieś Degarynia.

Krytyczne położenie nauczycielstwa na Śląsku.

KATOWICE, 12 grudnia. (AW). Z poważnego źródła otrzymujemy wiadomość, że wypadki opuszczenia placówek górnośląskich przez nauczycieli, przybyłych z innych dzielnic Polski, zachodzą coraz częściej i mają zupełnie zrozumiałe źródło w złem uposażeniu nauczycielstwa na Górnym Śląsku. Wobec wzrastającej z dnia na dzień drożyzny nauczycielstwo nie może wytrwać na swych posterunkach do stycznia, kiedy to, jak wiadomo, ma być przez województwo przygotowany projekt pragmatyki służbowej dla urzędników i nauczycieli.

FELJETON.

Czas ucieka.

—o—

— Starcze, co mówisz ludziom twój gong?
— Mój gong mówi ludziom, że czas ucieka.

„Pocztą”, R. Tagore.

Właściciele zegarów, wystawionych w Łodzi na widok publiczny, mają na sumieniu śmierć mego przyjaciela Franusia.

Nie wiem, czy rodzina wytoczy w tej sprawie powództwo cywilne z dwóch powodów.

1-o. Nie wiadomo, czy kierować przeciw wszystkim posiadaczom zegarów publicznych, a jeśli przeciw jednostkom, to którym.

2-o. Na śmierci Franusia nikt doraźnej straty materialnej nie ponosił, bowiem Franuś całe swe życie próżnował i pracę wogóle uważał za wynalazek ludzi chorych na rozszerzenie wątroby lub hemoroidy.

W każdym razie przyczyna tragedii były zegary łódzkie.

Franuś mieszka na Górnym Rynku. Ponieważ poznał sympatyczną blondynkę, mającą mieszkanie w śródmieściu, pragnął je zdobyć u... stóp ołtarza.

Myśl skądinąd w zasadzie swej szlachetna, w dobre zaś doświadczenie głodu mieszkaniowego, tembardziej godna uznania.

Ponieważ jednak rodzina uroczej jego wybrańki niebardzo chętnym okiem patrzyła na zaloty Franusiowe, młodzi musieli się spotykać na mieście, powiedzmy w Helenowie.

Wszystko było na najlepszej drodze, ale...

Bóg przecież w feljetonie, jak w życiu, nie może być bez ale.

Franuś miał bardzo sympatyczną zewnętrzną, porządne palto, ładne spinki, tuzin koszul i tyleż chusteczek do nosa, ale nie miał zegarka.

Życie swe kierował według słońca, ponieważ zaś w Łodzi słońce jest zasnuwane smugami chmur, przeto złośliwi mawiali, że Franuś jest człowiekiem bez kierunku.

Gdy przyszedł w życiu Franusia okres umizgów do mieszkania — bohater nasz, wzorem ludzi w podobnej sytuacji, musiał bywać na randkach.

I tu może raz jeszcze nad grobem już swego przyjaciela stwierdzić z całą stanowczością, że uczynił on wszystko, co było w jego mocy.

Ale zegary. Bo proszę posłuchać.

Wychodzi Franuś z Górnego Rynku o godz. 11-ej by zdążyć na Plac Wolności na godz. 12.

Dotychczas wszystko w porządku. Wolnym, spacerowym krokiem idzie Franuś, pełen różnych myśli, przed siebie. Ma całą godzinę czasu. Ogląda sobie wystawy, nie przejmując się skaczącymi cenami (Franuś był filozofem).

W okolicy Głównej niepokój jednak zakrada się do serca naszego bohatera. A nuż się spóźni. Zagląda więc do pobliskiej apteki. Zegar wykazuje godzinę 5 po 12-tej.

Przerażony Franuś wskakuje do dorożki. Spóźni się — spóźni, jedna tylko myśl świdruje mózg jego.

Oblicza jednak, że za kwadrans stanie dorożka na miejscu.

— 20 minut opóźnienia — konkluduje Franuś, — można jeszcze wytrzymać.

Dojeżdżając do Andrzeja rzucił okiem na zegar w domu Stenensa. Wskazówki wskazują godzinę 10 min. 25. Franuś zdumiony przeciera oczy.

Włec wszystko w porządku. Jeszcze dużo czasu. Przejde się.

Odprawia dorożkarza i kombinuje:

— Najwidoczniej zegar w aptece był zepsuty. Dobrze. Ale przecież czas nie może się cofać! Wyszedłem z domu o 11-tej; byłam w drodze kwadrans. A porównanie zegarów wskazuje, że czas się cofnął o 35 minut. Ech, w dzisiejszych czasach wszystko idzie na lewo (Franuś był zagorzałym radykałem).

Uspokaja się więc i przez ten

czas dochodzi do Moniuszki. Jeden rzut oka na zegar banku: 1-a m. 5. Franuś skamieniał.

Ostatnim wysiłkiem rozpaczliwie wskoczył do samochodu i przez ściśnięte zęby rzucił szoferowi:

— Plac Wolności!

Atłści los jest okrutny. Gdy się na kogoś uweźmie, płata mu najzłośliwsze, najmniej oczekiwane figle.

Zegar elektryczny przy zbiegu Dzielnej i Piotrkowskiej wskazuje godz. 2 min. 10.

Franuś stoi nad szoferem, jak Peer Gynt nad lożem śmierci swej matki.

— Wszystko stracone... wszystko stracone... moje kochane mieszkanie — wiruje mu w mózgu. — Napewno odeszła, bo przecież nie może czekać tak długo.

Nareszcie zaspany samochód wpada na Plac Wolności. Majestatyczny zegar na ratuszu wskazuje 9-tą! Franuś jęknął ostatecznej rozpaczliwie pyta szofera:

— Panie na Boga, powiedz mi pan, czy teraz jest rano, czy wieczór.

— Nie strugał obywatel frajera ze mnie, tylko płac 10 kawałków za kurs.

Franuś zrozpaczoną ruchem uścił należność i drżącym krokiem wszedł do cuklarni Piotrkowskiego.

Jej — nie — było!

— Ha, trudno. Może poszła, może przyjdzie. Franuś zamawia herbatę i pyta kelnera, która godzina.

— Po trzeciej — z najobojętniejszą miną w świecie odpowiada indywidualum, trudniące się rozdawnictwem napoi i ciastek.

— Panie — krzyczy zrozpaczony Franuś — pewno zegar źle chodzi.

— Może — godzi się tamten. — Licz pan, bije na kościele!

— Ażeby pana ploruny były — wyje zrozpaczony Franuś, przełiznąwszy pięć stentorowych nderzeń.

I jednym susem pantery rzuca się na siedzącego opodal gościa, wyciąga mu z kieszeni złoty zegar na takimże grubym łańcuchu.

O zgrozo, — zegarek gością stoi, gość tymczasem łapie oszalełego Franusia za kołnier i prowadzi go do komisariatu.

W tej ostatniej instytucji Franuś na wszystkie zapytania, dla czego usiłował skraść gościowi zegarek, odpowiada uparcie:

— Wszyscy są wariaci... który zegar dobrze chodzi... moje mieszkanie... jestem zarznięty etc.

Dla pewności wtrącają Franusia do celi, gdzie tyle miał przytomności umysłu, by ściągnąć z siebie nowiuteńkie, onegdaj kupione szelki i obwieść się.

Gdy się to wszystko działo, zegar ścienny w komisariacie wydawał się urzędowo i poważnie godzinę dwunastą.

Gasnąc wzrok Franusia zaobserwował wyścigi pluskiew na przeciwległej ścianie i duch jego uleciał w lepsze sfery, gdzie nlema zegarów.

Franuś nie żyje, nie wiem, kto ponosi odpowiedzialność za śmierć tego człowieka.

Chcę jednak zaproponować rodzinie, by umieszczono na jego nagrobku przytoczoną w apostrofie cytata z Rabindranatha Tagore.

Strus.

Ceny złota

Polska krajowa kasa pożyczkowa płaćta wczoraj za rubla złoto — 8.164 mk. pol., markę złota — 3.780 mk. pol., austriacką koronę złota — 3.215, złota jednostkę monetarną Unii łacińskiej (frank złoty) — 3.062, gram złota próby, nie niższej od 750-1000 — 10.549, gram złota próby od 750-1000 do 900-1000 — 10.022, gram złota próby niższej od 750-1000 — 9.494.

Plotka o „Weselu”

na ten temat wygłosi odczyt dziś wieczór

BOY

CO DZIEŃ NIESIE?

GRUDZIEŃ

12

WTOREK

Dziś: Konstantego, Jutro: Łucji.

Wschód słońca o g. 6.34.

Zachód słońca o g. 2.25

Wschód księżyca 12.55 pp.

Zachód księżyca 12.17 pp.

Długość dnia g. 7.51.

Ubyło dnia g. 8.54

Zjazd pracowników poczty i telegrafu.

Ukończyli się w Warszawie obrady zjazdu delegatów pracowników poczty i telegrafu, które odbywały się w sali sesyjnej tegoż ministerstwa.

W niedzielę wiceminister poczty, sekretarz stanu p. Dobrowolski, dyrektor departamentu osobowego dr. Kaczyński i radca tego departamentu dr. Czajkowski odwiedzili zjazd dla wysłuchania życzeń delegatów.

Zjazd uchwalił wobec niepomiernej drożyzny żądać na grudzień przyznania dodatku zapomogowego w następującej wysokości: dla niższych funkcjonariuszów i urzędników 12, 11 i 10 kategorii 100 procent, dla urzędników 9 i 8 kategorii 90 proc., dla 7 i 6 kategorii 75 proc., dla 5—60 procent i dla 4—50 proc.

Zjazd domaga się wprowadzenia od stycznia r. p. nowego projektu ustawy o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych szybkiego opracowania odrębnej pragmatyki służbowej, unifikacji personelu we wszystkich b. dzielnicach, przestrzegania przez ministerium praw o 8-godzinny dzień pracy, ponieważ pracownicy tego resortu pracują 10 i 12 godzin dziennie i poczynienia pewnych ulg dla delegatów pracowników, aby mogli oni pracować w organizacjach.

Pan wiceminister obiecał, że zgłoszone postulaty będą zrealizowane; co zaś do dodatku zapomogowego, to sprawa będzie zależała od stanowiska p. ministra skarbu i rady ministrów.

W razie nieotrzymania prośbnych zapomóg, zarząd związku zwoła ponowny zjazd dla zajęcia stanowiska zdecydowanego.

Niedbalstwo.

Na ulicy Piotrkowskiej, pomiędzy Cegielnianą i Zawadzka prowadzone były w swoim czasie roboty ziemne na chodnikach. Roboty te zostały już przed paru tygodniami zakończone, ale do dzisiejszego dnia nie uprzątnięto gliny, która tworzy na trotuarze pokazne pagórki. Pagórki te nie są bynajmniej uciążliwym pozostawieniem przy obecnych ślizgawicach stanowią poważne niebezpieczeństwo dla przechodniów.

Odczyt Boy'a.

Dzisiaj w sali Filharmonii odbędzie się odczyt Boy'a o „Weselu”. Odczyt ten ze względu na ciekawość i naukowość indywidualne ujęcie tematu cieszył się olbrzymim powodzeniem w Warszawie i wywołał również w naszym mieście zupełnie zrozumiałe zainteresowanie.

Komunalny podatek od zwierząt.

Zgodnie z uchwałą rady miejskiej magistrat wyznaczył podatek od zwierząt gospodarskich. Podatek wymierzony jest w potrójnej wysokości podatku państwowego i wynosi od konia, osła i muła 900 mk., od bydła rogatego 300 mk., od cielęcia, owcy i kozy 100 mk., i od świń 200 mk. Podatek ten pobierany będzie równocześnie z podatkiem państwowym

O płaceniu weksli.

Jedno ze zrzeczeń kupieckich zwróciło się do władz ze staraniami o usunięcie nieporządków panujących w Polskiej kasie krajowej przy płaceniu weksli. Przedewszystkiem kupcy proszą, ażeby ich zawiadomiono z góry o terminie płatności weksli, jak to się praktykuje gdzieindziej. Następnie chodzi o pewne ułatwienia techniczne, ażeby placący za weksle nie tracili tyle czasu, co obecnie, przy odbiorze pieniędzy przez urzędnika kasy.

Życie papieża.



Pius XI w drodze do bazyliki.

Jeszcze za papieża Juliusza II nieśmiertelny Bramantes wykonał swe znakomite budowle w Watykanie. Między innymi wznosił on piękne frontony budowli, otaczającej dziedziniec św. Damazego.

Górne piętra tych gmachów otrzymały wspaniałe freski, wykonane przez Rafaela i jego uczniów. Przez te właśnie apartamenty kroczy papież, by udać się do kościoła.

Życie sportowe Łodzi.

Dział urzędowy.

Komunikat W. G. i D. Ł. Z. O. P. N. z posiedzenia odbytego w dniu 11 b. m.

1) Postanowiono zwrócić się do zarządu Ł. Z. O. P. N. z wnioskiem o zwołanie w najbliższym terminie walnego zgromadzenia Ł. Z. O. P. N. i postanowienia na porządku dziennym uzupełnienia kl. A i B do ilości przewidzianej w statucie Ł. Z. O. P. N.

2) Przyjęto do wiadomości treść listu warszawskiego Ł. Z. O. P. N. w sprawie zajęć na zawodach Ł. K. S. — „Warszawianka” w dniu 8 października b. r. w Warszawie i uchwalono: udzielić ostrej naganę A. Kubikowi z tem, że o ile się w przyszłości podobne przestępstwo powtórzy — wymienionemu graczowi grozi bezwzględna dyskwalifikacja; udzielić nagany graczom St. Kubikowi i Piotrowskiemu, zaś Ł. K. S. poleca udzielić W. Z. O. P. N. piśmiennej satysfakcji, której odpis należy przesłać W. G. i D. Ł. Z. O. P. N. do dnia 31 b. m.

3) Postanowiono wezwać Ł. K. S. 28 pułku S. K. do udzielenia wyjaśnienia najpóźniej do dnia 17 b. m. sprawy gracza Władysława Karasiaka, który bierze udział w zawodach tegoż klubu nie będąc przepisowo zgłoszony.

4) Ukazano Ł. K. S. „Concordia” grzywną 10.000 mk. za wstawienie do drużyny niezgłoszonych i nieuprawnionych do gry w tym klubie graczy. Jednocześnie ukazano graczom: Golca, Franca, Hankego K. i Włodarczyka dyskwalifikacją do dnia 31 marca 1923 r. włącznie, zaś graczem Mikołajczyka dyskwalifikacją do dnia 30 kwietnia 1923 r. włącznie.

5) Sprawę graczy S. S. „Unio” Kuki i Brauera, oraz graczy Ł. K. S. Kowalczyka i Langego, za niesportowe zachowanie się na zawodach tychże klubów w dniu 23 kwietnia b. r. z powodu przedawnienia uznano za nieaktualną i umorzono.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Wyprawa rodzinna.

Dnia 11 grudnia 1919 roku o g. 21-ej we wsi Nagórki, gm. Grabów, pow. łęczyckiego, wszedł do zagrody Józefa Więckowskiego jakiś żołnierz w mundurze halerowskim, uzbrojony w karabin z nasadzoną na lufę bagnietą, wraz z jakimś starszym człowiekiem, ubranym po cywilnemu, i zapytał Feliksa Znierchowskiego, zajmującego mieszkanie w tej zagrodzie, gdzie mieszka Józef Więckowski, a na otrzymaną odpowiedź, że po drugiej stronie chaty, oświadczyli, że przyszli zrobić w domostwie Józefa Więckowskiego rewizję, ponieważ tenże posiada tajną gorzelnię. Następnie zaczęli się obaj dobijać do mieszkania Józefa Więckowskiego, a gdy ten im otworzył, wszedł żołnierz do środka, a cywil, udając się wywiadowcę tajnej policji, czatował za oknem na dworze. Żołnierz nabił karabin i przeprowadził rewizję w mieszkaniu W., udał się następnie z nim razem do jego stodoły, aby zobaczyć, co się tam znajduje. Następnie zażądał od W. 300 marek, grożąc strzelaniem na wypadek nieotrzymania pieniędzy. Przerażony W. począł go wówczas błagać o zmniejszenie okupu, na skutek czego zgodził się wreszcie ów żołnierz na 150 marek, którą tą kwotę od W. rzeczywiście otrzymał. Odebrawszy pieniądze, żołnierz, wraz ze swym towarzyszem wyprawy, udał się do lasu. W starszym z owych napastników, ubranym po cywilnemu, Znierchowski poznał Wincentego Dobrzyńskiego (58 lat), a od znajomych dowiedział się, że onym żołnierzem musiał być syn tegoż, Jan (25 lat), który przyjechał, jako żołnierz, na urlop.

Oskarżony Wincenty D., ani na dochodzeniu, ani też na śledztwie wstępnie nie przyznał się do wi-

ny, przynajmniej jednak, że to w rzeczywistości on wraz ze swym synem, Janem, ubranym w mundur halerowski, byli 2 grudnia 19 roku w zagrodzie Więckowskiego. Ponieważ Wincenty dowiedział się, że syn jego w stanie pijanym udał się do zagrody cudzej, przeto pobiegł za nim, aby go powstrzymać od popełnienia jakiejś niedorzeczności, lecz zobaczył syna już wychodzącego z mieszkania Więckowskiego i zabrał go do domu.

Oskarżony Jan D. nie przyznał się do winy, tłumacząc, że owego dnia był zupełnie pijany; zaprzeczał, jakoby miał się dopuścić inkryminowanego mu czynu.

Sprawę powyższą rozpatrywał łódzki sąd okręgowy na sesji wyjazdowej do Łęczycy.

Na sądzie oskarżeni również nie przyznali się do winy, zeznając to samo, co na śledztwie. Poszkodowany jednak poznał obojgu, świadkowie: Znierchowski i Augustowski stwierdzili, że Jan D. był w chwili najścia zupełnie trzeźwym. Augustowski dodał ponadto ten znamieny szczegół, że wychodząc wówczas z jego domu, Wincenty D. pożyczził od niego kapelusza, Jan zaś włożył przed wyjściem do swego karabinku 3 naboje.

Pozostali świadkowie nie nowego do sprawy nie wniesli.

Sąd po naradzie uznał winnym Jana D. tego, że 11 grudnia 19 r., przywłaszcząc sobie tytuł urzędnika policji, otrzymał od W. łapówkę 150 mk., wymuszoną przezeń przez zagrożenie represją służbową, a Wincentego uczestnictwa w powyższym i skazał Jana na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, a Wincentego na 1 rok więzienia. Na zasadzie amnestji darował sąd Janowi jedną trzecią, a Wincentemu połowę kary. (bip).

Wybitne jednostki w lidze narodów.



BRANTING

szwedzki prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych mianowany został przedstawicielem Szwecji w lidze narodów.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dniu dzisiejszym na warszawskim zebraniu giełdowym w dziedzinie dewiz i walut ruch niewielki po kursach wyższych od wczorajszych.

W dziedzinie papierów dywidendowych depresja. Kursy niższe.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 18100—18050
Franki bel. 1170
Franki szwajc. 5425
Marka niem. 2.15—2.17.50

Czeki i wpłaty.

Belgia 1175
Berlin 2.10—2.14
Gdańsk 2.11—2.14
Holandia 7550
Londyn 8350—83200
Nowy Jork 17900—18000
Drobne dolary 18050—17870
Paryż 1270—1285
Szwajcaria 3455
Wiedeń 2300
Praga 580.

Listy zastawne.

Miljonówka 1700
5 procen. obi. m. Warszawy 360
Akcie.

Bank Handlowy 30000
Bank kred. warsz. 16000
Bank przem. lwowski 2500

Zw. sz. zarobk.

Bank zachodni 2300

Pirley 350

Drzewo 5000

Wiedel 8000

Zielinski 127500

Starachowice 45750

Cegielski 40000

Lilnon 48500

Pocisk 5600

Ostrówlec 60500

Rudzik 34000

Karasiński 9000

Parowóz 7000

Zyrardów 92500

Borkowski 7800

Modrzejewski 72000

Zegluga 3150

Nafta 4500

Haberbusch 140000

Łazy 2500

Wildt 13000

Cedula giełdy pieniężnej w Łodzi.

Łódź, dnia 12 grudnia.

Dolary St. Zjednoczonych (gotówka) w plac. 18.000, w żąd. 18.100, tranz.

Dolary St. Zjedn. (czeki) w plac. 18.020, w żąd. 18.150, w tranz. 18.020

Franki belgijskie (gotów.) w plac. 1165, w żąd. 1170.

Franki belgijskie (czeki) w plac. 1175, w żąd. 1180, tranz.

Franki francuskie (czeki) w plac. 1280, w żąd. 1285, w tranz. 1290

Franki szwajc. (czeki) w plac. 5435, w żąd. 5470, w tranz. —
Funtów and. (czeki) w plac. 83,250, w żąd. 83,500, w tranz. 83,250
Korony austr. (czeki) w plac. 0,25,50, w żąd. 0,26.
Korony czeskie (czeki) w plac. 560, w żąd. 575.

Marki niem. (got.) w plac. 2.17, w żąd. 2.22,50, tranz. 2.20.

Marki niemieckie (czeki) w plac. 2.12,50, w żąd. 2.19, w tranz.

Miljonówka w plac. —, w żąd. 1700.

Dzisiejsze notowania w Gdańsku i w Berlinie.

GDANSK, 12 grudnia. — (Tel. w. „Kurjera Wieczornego“). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:

Dolary 8300.
Marka polska 49.50
Warszawa 49.00

BERLIN, 12 grudnia. — (Tel. w. „Kurjera Wieczornego“). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:

Włochy 421.25
Belgia 547.75
Szwajcaria 1588.
Holandia 3325.
Londyn 83,500
Nowy Jork 8,400.
Paryż 59,475
Praga 267.25
Marka pol. 47.00.
Warszawa 46.50
Tendencja stabilna.

Kurs marki polskiej.

GENEWA, 11 grudnia. Marka polska 0,03.25

PARYŻ, 11 grudnia. — Marka polska 0,08.50

LONDYN, 11 grudnia. — Marka polska — 82,00 (czek) 78,000 (gotówka).

AMSTERDAM, 11 grudnia. — Marka polska 0,014.75

NOWY JORK, 11 grudnia. — Marka polska 0,0059.

PRAGA, 11 grudnia. — Warszawa 15,20—20,20.

BUDAPESZT, 11 grudnia. — Warszawa 0,14.50 — 0,15.50. Marka polska 0,14,50 — 0,15,50.

WIEDEN, 11 grudnia. — Warszawa 3,80—3,90, polskie — 3,80—3,90.

Wełna.

HAVRE, 9 grudnia. Za 100 kg. Notowania końcowe. Wełna grudzień 350, styczeń 350, luty 340, marzec 325, kwiecień 315.

Bawełna.

HAVRE 9-go grudnia. — Bawełna za 50 kg. Zamknięcie: grudzień 435, styczeń 430, luty 429, marzec 428, kwiecień 423, maj 422, czerwiec 420, lipiec 412, sierpień 408, wrzesień 401, październik 389, listopad —. Sprzedano 1400 bel.

ZNACZNIE TANIEJ

sprzedajemy dziś garderobę, nie jesteśmy w stanie wyrabiać nową

Palta damskie

z lekkich angielsk. towarów 75.— 68.— 45000
z weluru w dobrych gatunk. 110.— 95.— 85000
ubierane futrem eleganckie wyk. 145.— 125000
z angielsk. mater. modne fasony 125.— 110000

Bluzki damskie

z barchanu 75 5500
z czystej wełny 105 14500
z opalu 12500
jedw. trykotu 29.— 25000

Suknie damskie

z szewiotu 21.— 18500
z czystej wełny nowe fasony 45.— 38.— 32000
z garbaryny eleg. fasony 65.— 75000
z jedwabnego trykotu haft. 65.— 55000

Spódniczki damskie

z szewiotu 115 9500
z czystej wełny 225 18500
z ang. towaru 25 10500
z tulonu 95 8500

Paletka i Sukieneczki dla dziewczynek w różnych tanich cenach.

Schmechel i Rozner

Łódź,

Piotrkowska 100. Filja 160. 789—3

Ostrzeżenie.

W nocy z dn. 10/12 na 11/12 r. b. skradziono nam prócz pieniędzy i towarów—jeden czek № 1139 na sumę 100 funtów sterling., wystawca: Ryski Bank Giełdowy, zlecenie: London Joint City and Midland Banc.

Weksel № 782 na mkp. 400.000.—płatny 15/12.22, wystawca: S. Smorodyna, Łódź, Zielony Rynek 17, zlecenie: P. Diener.

Weksel № 784 na mkp. 150.000.—płatny 25/12.22, wyst. A. Wizenfeld, Kalisz, Podgórna 2, zlecenie: M. Rozenblum i S-ka.

Weksel № 791 na mkp. 300.000.—płatny 12/2.23 r. wyst. K. Pohl, Łódź, Napiórkowskiego 85, zlec. firma G. E. Restel i S-ka.

Weksel na mkp. 500.000.—płatny 16/12.22 r., wystawca Häusler.

Z powodu tego, iż wymieniony wyżej czek i weksle zostały unieważnione i nie mają żadnej wartości dla posiadaczy, prosimy pp. złodziei o zwrócenie nam czeku i weksli.

Firma G. E. Restel i S-ka

Piotrkowska 100.

SALA FILHARMONJI

Dziś, o godz. 8.30.

Plotka o „Weselu“

odeczył BOY

wyglądał: BOY

Pozostałe bilety sprzedaje kasa Filharm.

Baczność! Taniej niż wszędzie, bo w prywat. mieszkaniu.

Wszelkie wyroby futrzane, oraz fokowe, karakulowe palta nabyć można (w pod. Zosmanka i Dawidowicza) Piotrkowska 19 wózu) Przyjmowanie reperacji! Akuratna obsługa! 819—8

KALOSZE

Boty — butki domowe. CIEPŁA BIELIZNA FRANCUSKI MAGAZYN K. PETERSILGE Piotrkowska 93. 757—25

Dr. med. Braun

Południowa 23. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 9—12 i od 1—4. Płatne 4—6.

CZYTAJCIE

GŁOS POLSKI

A. Wazow

Rewizja celna

Czy widzieliście kiedyś w moim pokoju szkielet ludzki. Nie jest to taki zwykły szkielet, na którym uczą się studenci medycyny. Jest to szkielet mego najserdeczniejszego przyjaciela Iwana Iwanowicza Iwanowa. Iwan Iwanowicz nie zmarł na dżumę, albo na cholere, lecz wskutek rewizji celnej.

Pewnego pięknego dnia wybrał się do Helsingforsu, aby obejrzeć wszystkie cuda owego miasta. Pojechałszy morzem, a wróciwszy... Miałem jakieś złe przeczucia i w odwrotnej drodze rzekłem do mego przyjaciela: — Wiesz co? jedźmy statkiem. — Za nic w świecie! — odpowiedział mój przyjaciel. — Mam dosyć już tego ciągłego zawrotu głowy. Pojechaliśmy pociągiem.

Na morską chorobę nikt jeszcze nie umarł, lecz choroby, jakie panują na lądzie, zgładziły już wiele ludzi. Wszak wiesz, iż będziemy musieli poddać się rewizji celnej. Lecz nic nie pomogło. Nie chciałem nawet o morskiej podróży. Coż mi więc pozostawało? Wsiadliśmy do pociągu i ruszyli-

śmy, przejeżdżając się w stronę Petersburga. Ody pociąg zatrzymał się na stacji Biełostrow, ciarki przebiegły po mojej skórze, przypomniałem sobie bowiem, że Iwan Iwanowicz zamienił w Helsingforsie swą dawną zniszczoną nogę drewnianą na nową. I przeczuć mnie nie zawiodło. Zaledwie opuściliśmy wagony, dwaj urzędnicy celni w towarzyswie żandarma przystąpili do nas.

— Bomb nie macie przy sobie? — Bomby? Jakże bomby? Nie mamy żadnych bomb przy sobie; mogliśmy użyć nasze pieniądze na coś lepszego.

— A dynamitu również nie macie?

— Nie, nie mamy wogóle żadnego proszku.

— Nie pytamy o proszek, lecz o dynamit.

— Tego nie mamy również.

— Browningów?

— Nie.

— Armat?

— Nie.

— Zimnej broni: sztyletów, szabl, pałaszy?

— Nawet szczyryków!

Przerzucił wszystkie nasze rzeczy i chcieli już dać nam spokój, gdy nagle jeden z urzędników szepnął coś drugiemu na ucho. Tamten skoczył, jak oparzony, i zwrócił się natychmiast do Iwana Iwanowicza:

— Jaką nogę pan ma, nową? Czemu nie mówi pan, że ma przy sobie nowe rzeczy? Czy nie wiadomo panu, że nowe rzeczy podlegają ocenie?

— Ależ na litość boską, — wyszeptał przestraszony Iwan Iwanowicz, — nie mam przecież zamiaru sprzedawać tej nogi. Jest to wszak moja własna noga, niezbędna na część mego ciała...

— Sidorczuk, zdjąć mu tę nogę i zanieść go do urzędu celnego! — Jest to wszak taka zwykła drewniana noga.

— Jeżeli jest to tylko drewniana noga, to zapłaci pan mniej, lecz za to, że chciał pan ją przemycić, nie minie pana surowa kara.

— Nie oddam mojej nogi.

— Co? Nie odda jej pan? Sidorczuk, zanieść go wraz z nogą do urzędu i położyć na wagę!

— Ależ, proszę, pana, — wtrącił się — nie można wszak kłaść człowieka na wagę, jak sztukę towaru. Należałoby wtedy zapłacić przeszło tysiąc rubli.

— Nie mam wcale pieniędzy przy sobie, — rzekł Iwan Iwanowicz i dodał westchnąwszy: — A wreszcie, niech się dzieje wola Boża, bierzcie nogę!

Odsrubował swoją nogę i oddał ją urzędnikowi.

— Wasze przewoschoditelstwo, — zwrócił się jeden z urzędników do starszego, — coś tam błyszczący w jego ustach.

— Co błyszczący?

— Ależ nic nie błyszczący, — zaprotestował wystraszony Iwan Iwanowicz, — czy przypuszcza pan, że ukrywam w ustach magazynu jubilerskiego? Są to moje sztuczne zęby.

Słowa te zadecydowały o losie Iwana Iwanowicza.

— Co? Złoto? — krzyknął starszy urzędnik. — Nie wolno wwozić do kraju obcego złota! Sidorczuk! Wyjąć mu złoto z ust!

Sidorczuk widocznie służył niegdyś w kawalerii, nie trwało bowiem pięciu sekund, a już wydobyl na światło dzienne złote zęby Iwana Iwanowicza, wraz ze sztucznym podniebieniem.

— Zrewidować go jaknajdokładniej, — rzucił rozkaz. — Sidorczuk, spróbuj, czy jego ręce nie są sztuczne? A może ma szklane oczy? Chwyć go za nos, może jest z parafiny? Pociągnij za włosy, Sidorczuk, czyś słyszał rozkaz? Noś napewno perukę. Tak, teraz połóż go na wagę i rozpruj mu brzuch. Tacy, jak on, ukrywają zwykle w brzuchu zagraniczne lancety. Proszę zrewidować następnie dokładnie gardło. Może się założyć, że ukrył tam srebrne rurki. Rozbierać go, Sidorczuk, ale żywo, raz, dwa, trzy!

Nie zdążyłem jeszcze przyjść do siebie, a już biednego Iwana Iwanowicza rozebrano przy pomocy dwóch żandarmów do naga.

Jak się później wyjaśniło, nieszczęśliwy był nawskroś wypchanym przemycanym towarem. Jedno oko miał porcelanowe, i to z jakiej jeszcze porcelany! W gardle jego znaleziono srebrną rurkę do powietrza, a w brzuchu jedwabne nici operacyjne pierwszorzędnej jakości. Powleczono rozebranego Iwana Iwanowicza do urzędu celnego i położono go na wadze. Przy tej okazji wyniknął gorący spór o to, za co należy się płacić: cła za skórę, złoto, czy za jedwab. Stanęli wreszcie na tem, że za złoto.

W międzyczasie jednak wyzionął Iwan Iwanowicz ducha, zdecydowano więc szkielet jego skona fiskować i sprzedać na licytacji.

Urzędnik celny, którego przekupiłem sutą łapówką, przyniósł Iwana Iwanowicza do mego przedziału w takim stanie, iż przynależność jego państwową nie podlegała już najmniejszej wątpliwości; mianowicie w postaci szkieletu. Myślicie może, że urząd celny nie zatrzymał mnie w Petersburgu? Ma się rozumieć. Z początkiem zażądano, abym płacił zań, jak za kość słoniową, gdyż kości Iwana Iwanowicza były niezwykle białe. Po długich pertraktacjach zadowolniono się taką taryfą celną, jaką się płaci za zwykłe kości.

(Tłumaczyła E. F.)